

**Halina Krukowska**  
*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”*  
*Uniwersytet w Białymstoku*

## ORZESZKOWA – MOJA SZKOŁA ŻYCIA, MIŁOŚCI OJCZYZNY I LITERATURY

### 1.

Młodszą siostrą Mickiewicza nazwał Orzeszkową Stanisław Brzozowski. Tak wysokie miejsce w dziejach literatury polskiej bezsprzecznie, tak też uważam, autorce *Nad Niemnem* się należy. Wybitny ten krytyk, a także twórca powieści, wskazując to bliskie pokrewieństwo Orzeszkowej z autorem *Pana Tadeusza*, uwydatnił najistotniejszą treść jej pisarstwa, która najdojrzalszy wyraz artystyczny osiągnęła właśnie w *Nad Niemnem*. Zawarta w tej wielkiej powieści wspaniała panorama nadniemeńskiej ziemi, z właściwym dla niej szerokim oddechem, zawsze będzie świadczyć o niezwykłej mierze naturalnego talentu Orzeszkowej. Kresowa aura tej ziemi była dla niej nie tylko esencją polskości, ale wyrażała także istotę życia ludzkiego – po prostu jako życia.

Ubolewam na tym, że dzisiaj trzeba przypomnieć, iż rangę tego talentu potwierdzają tłumaczenia jej opowiadań i powieści na ponad dwadzieścia języków, a także dwukrotne zgłoszenie pisarki do nagrody Nobla. Wielu wybitnych pisarzy polskich i światowych oceniało wysoko walory poznawcze i estetyczne jej twórczości. Z polskich – wymienię tylko Żeromskiego, Reymonta i Dąbrowską. A Jarosław Iwaszkiewicz w *Rozmowach o książkach* wyznał: „Jestem wielkim wielbicielem twórczości Orzeszkowej”. Zwrócił on uwagę także na listy pisane przez nią do różnych adresatów, które świadczą o jej wysokim intelekcie, sądach o literaturze oraz o przenikliwej mądrości w istotnych dla życia sprawach, a przede wszystkim o jej „nienasyconym sercu”. Szkic *Pieśni przerwane Pani Elizy* autor zakończył wyznaniem, że niedużo takich serc mamy w dziejach naszej kultury. Te pieśni, jego zdaniem, zasługują „na lepszą i wdzięczniejszą pamięć w potomności”. Tłumacz Petar Vujicić,

pracujący nad przekładem *Nad Niemnem* na jeden z języków południowo-słowiańskich, ze zdziwieniem pytał Iwaszkiewicza: „(...) dlaczego o niej nie piszecie? Dlaczego młodzi pisarze zdają się ją ignorować? A przecież to jest ogromne zjawisko literackie”. A było takich głosów wiele.

Orzeszkowa, co też należy przypomnieć, otrzymywała setki pism, listów od swych zagranicznych czytelników, nieraz wybitnych pisarzy czy naukowców, a także od różnych stowarzyszeń. Pisarka ceniła tę wysoką popularność, jaką jej utwory zdobywały za granicą. Cieszyła się, że są tak licznie tłumaczone. Wzruszający jest fakt, iż cieszyła się z tej popularności nie ze względu na siebie, bo ta jej sława, jak sama wyznała, miała „tę wartość, że można nią przyozdobić upokorzone oblicze Ojczyzny”. Pisała: „Nie mnie, Polsko, nie mnie, ale imieniu Twojemu! Zdeptanemu, opluwanemu lub zapomnianemu przez świat imieniu Twojemu”.

W mojej pamięci trwa więc Orzeszkowa nie tylko jako godna najwyższego szacunku – mądra i obdarzona wysokim talentem snucia opowieści pisarka. Widzę tę wierną miłośnicę Kresów w szeregu Wielkich Polaków i Polek, którym zawdzięczamy, dzięki ich niespożytemu wysiłkowi duchowemu, przetrwanie naszego narodu, bez własnego państwa, przez ponad sto dwadzieścia lat niewoli. Orzeszkowa dawała wyraz silnemu związaniu z ojczyzną nie tylko w słowie. Swoją polskość potwierdzała, i to nie jeden raz, czynem, świadczącym o jej pełnej heroizmu odwadze patriotycznej.

Nie pamiętam, kiedy przeczytałem jej list, poświęcony doświadczeniu przez nią klęski Powstania Styczniowego, ale pozostało we mnie to silne wrażenie, jakiego wtedy doznałam:

„Moment ten wywarł na całą przyszłość moją decydujący wpływ. Od niego padła mi na duszę powaga i nigdy nie wygasająca żalność, która mnie na zawsze odtrąciła od świata blasku, zabaw i pustych wesołości. Ten moment wzniecił we mnie pragnienie służenia Ojczyźnie według miary, sił i natury moich zdolności, od jego ognia i od jego łez powstała we mnie ambicja przyniesienie choćby małej cegiełki do tego ratunkowego mostu, po którym miał przejść szeroko rozwartą nad nim otchłanią. To wszystko uczynił ze mną i we mnie rok 1863. Gdyby nie jego młot i dłuto, losy moje byłyby najpewniej inne i prawdopodobnie nie byłabym autorką” (*Listy*, t. II, cz. 2, Warszawa 1950).

Po tak strasznej próbie Orzeszkowa nie pogrążyła się w rozpacz, ale duże polskie, tak jak Mickiewicz, „karmiła żalem i poiła nadzieją”, tym świętym dla naszego narodu uczuciem. Nie tylko w *Nad Niemnem* dawała wyraz niepodważalnemu przekonaniu, że nadzieja jest silniejsza od czasu, bo uobecnia narodowi przyszłość, głosząc szacunek dla jego dawności, dla jego przeszłości. Głosząc chwałę zwyciężonych.

## 2.

Do Orzeszkowej będę zawsze bardziej przywiązana niż do innych pisarzy pozytywizmu, ponieważ tak się w moim życiu złożyło, że od czytania jej powieści zaczęło się moje poważne obcowanie z literaturą. Obcowanie młodzieńcze, spontaniczne, niekierowane jakimś zamysłem. Jest rzeczą zrozumiałą, że jako kilkunastoletnia dziewczyna interesowałam się przede wszystkim treścią kolejnych powieści Orzeszkowej, a mniej ich walorami estetycznymi, ich formą, co przyszło później. Pamiętam, że pierwszą powieścią, jaką przeczytała, był *Pamiętnik Wacławy*. Dzisiaj jestem zdziwiona, dlaczego z jakąś nostalgią wspominam z tamtego czasu zwłaszcza dwie powieści: *Pieśń przerwana* i *W klatce*.

Przypuszczam, że to młodzieńcze zafascynowanie książkami Orzeszkowej miało wpływ na moje istotne decyzje życiowe. To chyba nie przypadek, że później podjęłam studia polonistyczne i w ogóle poświęciłam się literaturze. Co więcej, sądzę, że grodzieńska pisarka wywarła duży wpływ na mój stosunek do życia, na istotne cechy mojej osobowości. To przecież ona, jej książki wprowadziły mnie w tajemnice żywiołu tak niespokojnego, jakim jest ludzkie życie, jego górne wzloty i upadki, doświadczenia egzystencjalne złe i dobre, prawe i niegodne. Twórczość Orzeszkowej zawierała i momenty wysoce dramatyczne tego życia, a nawet jego rysy głęboko tragiczne. Maria Dąbrowska stwierdziła, że w utworach jej można znaleźć „tu i ówdzie rozsiane znamiona wielkiego arcyzmu, przeraźliwą wiedzę o poruszających człowiekiem namiętnościach, niezrównaną plastykę opisu oraz (...) trafność psychologiczną”.

## 3.

Do książek Orzeszkowej powracałam w różnych momentach mego życia i podczas wieloletniej pracy nad literaturą. W tej wypowiedzi zatrzymam się tylko przy powieści *Chama*, słusznie uważanej za arcydzieło.

Nie zgadzam się z tymi historykami, którzy uważają, że to jest powieść przede wszystkim o miłości. Kiedy pierwszy raz przeczytałam *Chama*, stwierdziłam, że jego treść jest bardzo przygnębiająca. Orzeszkowa w sposób mistrzowski podprowadza czytelnika pod progi tajemnicy zła i pozostawia w poznawczym zawieszeniu. Rozrzuca na kartach tej powieści sugestie, sygnały, że jej bohaterka jest kobietą zdeprawowaną, złą, może przez wpływ miasta, które autorka uważa za Sodomę i Gomorę. Orzeszkowa jako autorka *Chama* poszła za swoją intuicją życia, za tym, co podpowiadał jej talent. Usiłowała maksymalnie zbliżyć się do życia, do jego tajemnic, nie zakładając już jakichś pozytywistycznych okularów ideowych.

Historia bohaterki *Chama* podsunęła mi refleksję, że więź człowieka z życiem, rozumianym jako dobro, jako wartość sama w sobie, może się zacieśniać

lub rozluźniać aż do całkowitego zerwania, czyli zdegradowania jego egzystencji. W France nie ma niczego, czym mogłaby zaczepić się o dobro. Dobro ją nudzi, szuka ona tylko tego, co ją zabawi, rozerwie, daje przyjemność zmysłową. Mamy raczej skłonność wierzyć w dobro człowieka. Paweł, mąż Franki, nie chce wierzyć w jej zło. Nawet po jego otruciu, sądzi, że ona się naprawi, wypowiada i będzie już dobra. Wprawdzie po dokonaniu zbrodni chce się zapasać pod ziemię ze wstydu, a nawet pokłoni się przez Pawłem. Jednakże zaraz potem oświadczyła, że zamordował ją tą swoją dobrocią.

Nie wiemy, czy Frankę boli zdrada człowieka ewangelicznej dobroci, czy to, że już nic miłego, czytaj zabawnego, na tym świecie już ją nie czeka, Franka musiała popełnić taką straszną zbrodnię, by rozpoznać, zaburzyć swoje zło. A co więcej, że może to znów popełnić, może Pawłowi „coś takiego zrobić”. Franka jak dziki żywioł nie dała się podnieść do godności człowieczeństwa. To nieprawda w świetle *Chama*, że człowiek może stać się dobry lub zły. On zdarza się taki, i taki jest. Zło nie daje się usunąć z życia. Takie jest główne przesłanie Orzeszkowej.

Żeby zbliżyć się do bohaterki Orzeszkowej, zaczęłam szukać w literaturze polskiej postaci podobnej. Od razu przyszedł mi na myśl Tomaszek, syn tak porządnych ludzi jak Barbara i Bogumił z *Nocy i dni* Dąbrowskiej. Na Tomaszka nie ma sposobu, nie ma rady. Nuda i rozrywka łączą go z Franką, jakaś ich spontaniczna skłonność do zła, deprawacji. Sądzę, że obie te postaci nie dają się zrozumieć w kategoriach psychologii. To są typy ludzkie, nie wiadomo, dlaczego są złe. To jest ontologia, a nie psychologia. Kiedy Franka wie, że musi odejść z życia, napelni jej zapadłe oczy „nieruchomy, przepaścisty czarny smutek”. Chyba można porównać samobójstwo Franki z samobójstwem Judasza, bo jednak zdradziła dobro. Nie wybierała zła, ono było nie wiadomo dlaczego w niej. Orzeszkowa jako autorka *Chama* nie była już pozytywistką, bo nie przełożyła życia na kategorie wiedzy.

#### 4.

Chcę podkreślić, że łączy mnie z Orzeszkową głębokie powinowactwo duchowe. Mam wrażenie, że przelała ona w moją duszę całą swoją wrażliwość kresową. Pozostaje mi szczególnie bliska przez wyznanie, że jest *wieśniaczką*. Przytoczę jej list do Teodora Tomasza Jeża: „Z urodzenia, wychowania i upodobań najserdeczniejszych wieśniaczką jestem. Miałam 27 lat, kiedy po raz pierwszy zamieszkałam na stałe w mieście, i oto upływa już lat dziesięć, a ja za wsią odtęsknić się nie mogę i nie tylko w lecie, ale nawet w zimie pragnę mieć dokoła siebie szerokie jej przestrzenie, czyste powietrze i kojącą ciszę”.

Przypominam treść tego listu ze względu na podobne, co musi zastanowić, wyznania naszych największych twórców, poetów i pisarzy. Przyznawali się do duszy wiejskiej na przykład Karpiński, Brodziński, Mickiewicz, Zmorski i zapewne wielu innych. Dąbrowska wprost wyznała, że ma duszę wiejską. Ja od urodzenia do dziś mieszkam w małym miasteczku i bardzo rozumiem, co to znaczy mieć duszę wiejską. Dla mnie powieści Orzeszkowej były duchowo bliskie, ponieważ pokazywały walory ludzkie, urok i piękno kultury właśnie wiejskiej, ziemiańskiej n i e s k a ż o n e j jeszcze techniką czy cywilizacją. W jej książkach urzeka mnie kultura kształtowana przez naturalny bieg życia, dziś zakłócony, a nawet, można powiedzieć, że już stracony. Życie to rozwijało się samo z siebie, mocą instynktu twórczego ludzi i natury, z potencji zawartych w tym, a nie innym miejscu.

Myślę, że poznawczo pożyteczne byłoby spojrzenie na kresowy świat Orzeszkowej przez znakomitą rozprawę Simone Weil *Zakorzenie*. Wydaje się, że dla pisarki kresowej, podobnie jak dla znakomitej myślicielki, zakorzenie w miejscu, w środowisku naturalnym pozostaje najtrwalszym fundamentem człowieczeństwa. A więź z ziemią rodzinną chroni jednostkę przed nieszczęściem utraty tożsamości, przed pozostaniem bytem oderwanym, przypadkowym. Kultura kresowa przedstawiana przez Orzeszkową w tysiącnych obrazach, a ześrodkowana w dworach, wsiach, zaściankach, prawie niezależnych od wpływów zewnętrznych, zachowała swój niepowtarzalny ziemiański i wiejski, pełen prostoty charakter, jego urok, jego poezję. Potwierdza tę wartość i nasza wrażliwość, ujawniająca się w tęsknocie „do tych pól malowanych zbożem rozmaitym”. I dziś jeszcze za stratę duchową uważamy wychodzenie z użycia głęboko zakorzenionych obyczajów, tak ważnych przecież dla porządku rzeczy, jaki malowała w swojej narracji Orzeszkowa. Kresy obdarowywały pisarkę wspaniałymi i bardzo różnorodnymi obrazami, wyzwalającymi jej twórcze inspiracje.

Orzeszkowa jako wieśniaczka była pisarką całą duszą wcieloną w swoją nadniemeńską ziemię. Kochała jej urodę, jej piękno. Była wierna jej chatom, wsiom, zaściankom, dworom, jej lasom, łąkom, polom, drogom, jej naturze, nieobjętym wzrokiem kresowym przestrzeniom, a przede wszystkim ludziom, ich wspólnotom, ich pełnym prostoty życiu, ich etycznemu łaadowi, a także zakorzenionym w dawności ich obyczajom. Twórczość Orzeszkowej miała więc głębokie źródła ontologiczne. Jej narracje powieściowe sprawiają wrażenie, jakby były następstwem zawartego przez nią nierozzerwalnego paktu z życiem. Orzeszkowa pragnęła być najbliższa ludzkiemu istnieniu i dlatego używała obrazów i pojęć, słownictwa właściwych temu światu, który widziała i słyszała. To był główny pokarm jego wyobraźni. Zapominając o sobie, ofiarowała swój

talent wspólnocie, w której egzystowała. Należy podkreślić, że więź ze wspólnotą uważała za jedną z istotnych wartości ludzkiego życia jako życia.

Jak dawno słyszana muzyka, przypomina mi się rytm jej narracji, jej stylu, jakaś jego spokojność, oddająca kresową kadencję jej wieśniaczej duszy, jej nieraz melancholijne nastroszenie. Jak wiadomo, styl wielkiego pisarza nigdy nie jest dowolny. Jest darem.

W spokojności narracji Orzeszkowej, w jej „rzecznej” płynności wyraża się stosunek pisarki do ludzkiego trwania, szacunek dla życia, widoczny w jej uwadze, przywiązywanej do różnych jego przejawów i konkretów, do jego ładu etycznego. Znamcy twierdzą, że istnieje ścisły związek pomiędzy przyspieszeniem rytmu życiowego, a coraz większym ubożeniem duchowym i coraz większą standaryzacją ludzkości. Niestety, czytelnik współczesny, pozostający pod presją tego przyspieszonego rytmu, nie zainteresuje się powieściami Orzeszkowej. Będą go niecierpliwiły na przykład dłuższe, choć tak piękne, opisy przyrody właściwe jej twórczości, czy jakaś rozbudowana myśl, istotna dla autorki, ale już niekoniecznie dla niego. Nie będzie więc on szukał u Orzeszkowej podniecia uczuciowych czy inspiracji do własnych przemyśleń, bo coraz częściej do takich przemyśleń się nie skłania. Rytm naszego czasu oddala od kontemplacyjnego stosunku pisarki do istnienia. Jednak wierzę w to mocno, że w każdym czasie zjawiają się jednostki wrażliwe na te strony życia, których piękno opiewała Orzeszkowa.

## 5.

Pora, mówiąc językiem Orzeszkowej, spuścić się na ziemskie niziny. To znaczy przyjrzeć się epoce pozytywistycznej, w której wypadło jej tworzyć. Myślę, że rację ma Leszek Kołakowski w książce *Horror metaphysicus*, mówiąc że była to epoka pomieszania języków. Świadczy o tym między innymi i wczesny tekst Orzeszkowej *Kilka uwag o powieści*, potwierdzający rację filozofa. Zanim spojrzę na tekst autorki *Dobrej Pani* pod tym kątem, przypomnę i zarazem podkreślę, że porzuciła ona w końcu filtrowanie życia przez pozytywistyczne idee narzucone przez uczonego rozum. A poddała się swemu talentowi, czyli dała upust, co świadczy o jej mądrości, uczuciowym porywom romantycznym, afirmującym świetlisty Boski świat i wewnętrzne duchowe potencje jednostki. Mam na myśli powieść *Ad astra*. W końcu, co podnoszą wielcy badacze literatury, że jej twórcy powracają właśnie przede wszystkim do jednostki, do jej wyobraźni, fantazji, tęsknoty, namiętności, wiary miłości, nadziei a także i jej zła. To jest decydujący materiał prawdziwej literatury, odróżniający ją od postawy naukowej od wiedzy, które oddalają się od życia. A takie skłonności miał pozytywizm.

Orzeszkowa jako pisarka, o czym świadczy jej powieść *Ad astra*, powróciła na właściwą dla literatury jako literatury drogę. Jednakże, gdy się czyta jej *Kilka uwag nad powieścią*, musi zwrócić naszą uwagę powtarzanie tezy, że wypadło jej tworzyć w rozumiejącym i analizującym wieku, pisać dla klasy ludzi oświeconych, potrzebujących przede wszystkim umysłowego zasiłku oraz poważnej i uczącej treści, a także umysłowego pożywienia. Orzeszkowa wysuwa myśl, że powieść XIX wieku wypłynęła z potrzeby nasycenia nie tyle wyobraźni, ile rozumu, z którym musiała pogodzić żywioł fantazji. Jednakże stale Orzeszkowa podkreśla, że nie może on dominować, trzeba go ująć w ramy rozumu i rozjaśniać przede wszystkim pojęcia, łączyć natchnienia z wiedzą, a bierze ją z nauki, na które są otwarte oświecone umysły: „Pisarz okiem badacza i myśliciela w każde życie powinien się wpatrzeć i każdą jednostkę podnosić do godności człowieka, podawać ogółowi i to najbardziej unizonomu społecznie naukę”.

Literatura, według Orzeszkowej, ma wpływać na myśl czytelnika, która, jej zdaniem, panuje nad całą istotą człowieczeństwa. Wiek pozytywizmu umiłował dziedzinę myśli: naukę, badanie, rozwagę, wiedzę. Aby literatura odpowiadała potrzebom swego czasu, musi być też pożyteczna. To drugie słowo, które oddaje intencje Orzeszkowej jako pozytywistki: powieść musi być użyteczna i miła oświeconym umysłom. A one potrzebują myśli zdrowej, powstrzymującej rozhukaną fantazję. Z tekstu Orzeszkowej wynika, że pisarz powinien być jakby fachowcem, badaczem, bliskim uczoneści, wspartym na rozumie. Oczywiście, że pisarka usiłuje pogodzić fantazję z rozumem, treść z formą, z estetyką. Wierzy, że literatura pomoże nam opanować nasze wewnętrzne burze, rolę podbić namiętności. Inaczej podsumowując, literatura pozytywistyczna zamiast mieć źródło w swobodnej imaginacji, intuicji pisarza próbuje tworzyć dzieła, stając się rzeczniczką nauki, wiedzy, rozumu, czyli odrywa się od swych naturalnych korzeni i pierwotnego swobodnego impulsu twórczego. Na skutek tego odejścia następuje właśnie pomieszanie języków literatury z językiem nauki, wiedzy filozofii pozytywnej, praktyczności, użyteczności. Ślady tego pomieszania można zauważyć nawet w tak czystej narracji, jaka cechuje *Chama*. Można nawet posunąć się do tezy, że pozytywizm był zerwaniem ciągłości kulturowej. Widać to zwłaszcza, gdy porównamy tę epokę z epoką romantyzmu. Chociaż romantyzm posługiwał się wieloma językami, nie możemy stwierdzić, że jego twórcy budowali wieżę Babel. To nawet dziwne. Spójrzmy tylko na romantyzm krajowy, który posługiwał się wieloma językami, poszukując własnego języka poetyckiego: językiem wielkiego romantyzmu, wczesnego romantyzmu emigracyjnego, rodzimej pieśni ludowej, językiem ludu, językiem Pisma Świętego, Apokalipsy, językiem grozy itp.



Warto, jeżeli chodzi o romantyzm zacytować następujący fragment z *Albo – albo* Sorena Kierkegaarda: „(...) naszą tendencją nie jest budowanie wieży Babel, którą Bóg w swojej sprawiedliwości może skrzyć i zniszczyć, gdyż mamy świadomość, iż w pomieszeniu języków stało się zadość sprawiedliwości, i uznajemy to za właściwe każdego ludzkiego dążenia w swojej prawdziwej istocie, gdyż jest to działanie fragmentaryczne i właśnie fragmentaryzm różni się od nieskończonego łańcucha związków natury, że bogactwo jednostki w tym się zawiera, że ma moc fragmentarycznej rozrzutności, i to jest właśnie to, co twórcy i odbiorcy indywidualnemu daje Roskosz przeżywania” (s. 171-171, t. 1).

Niektórzy badacze sądzą, że to, co wybrał pozytywizm – wiedzę, naukę, rozum oderwany od ducha i wiary, czyli budowanie świata wspartego na prawach przyrodniczych, spowodowało upadek kultury Europy, który przyniósł upadek, czyli jej odhumanizowanie.

## 6.

Orzeszkowa, o czym świadczy jej *Kilka uwag o powieści*, nie mogła nie zdawać sobie sprawy, że uczestniczy w budowaniu wieży Babel, w mieszanu języków. Była pisarką zbyt świadomą, by tego gruntu nie zauważyć.

## 7.

Szczęśliwa jest Pani Profesor Swietłana Musijenko, bo mieszka w Grodnie, mieście Orzeszkowej. Coś z tego szczęścia i mi zostało dane. Mieszkam w miasteczku Wasilków, przez które przebiega droga, łącząca Białystok z Grodnem. Dawniej ta droga była nazywana „kołową”, ponieważ pokonywano ją bryczką, karetą, wozem chłopskim, a nawet pieszo. Częścią tej drogi jest ulica, zwracam uwagę na jej nazwę, *Grodzieńska*, przy której stoi mój dom.

Za cara Wasilków należał do Guberni Grodzieńskiej, a później w Polsce niepodległej do powiatu grodzieńskiego. Zaznaczę, bo jestem patriotką lokalną, że Wasilków uzyskał od króla Zygmunta Augusta prawa miejskie prawie sto lat wcześniej od Białegostoku. Odległość od mojego domu do Grodna wynosi jakieś 50 km, czyli niecałą godzinę jazdy samochodem. Z okien mojego domu widzę jadące autobusy z tablica rejestracyjną *Grodno*.

A zatem moje miejsce zamieszkania stale przypomina mi Orzeszkową i jej Grodno. Myślę, że to moje miejsce zamieszkania pozwala mi się pochwalić, że wypadło mi także żyć pod tym samym niebem, pod którym żyła ta wielka osobowość i znakomita pisarka.

Kłaniam się głęboko, oddając jej mój wielki szacunek.